GŁOS PRACY POLSKIEJ
tygodnik narodowy



Nr 5. ROK I. WARSZAWA, NIEDZIELA 13 MARCA 1938 R. CENA 10 GR.

PO ZBRODNI KOMUNY W LUBONIU

„ENDECKI STRASZAK"

„Komuna? Ha-ha-ha! Też sobie wymyślili stracha na wróble! Komuna. To ci dopiero durnie. Będą ludzi straszyć komuną. Komuna nie istnieje! To tylko endecki straszak".

AŻ NAGLE USŁYSZAŁA CAŁA POLSKA STRZAŁ W LUBONIU!!!

Czyście go usłyszeli i wy — **DUCHOWE POKRAKI?**

Boście powinni usłyszeć! Bo was powinien ten strzał jak obuchem w zakuty łeb walnąć i **ZMIENIĆ WASZĄ „BOGOBOJNĄ" A BIERNĄ POSTAWĘ!**

Są jeszcze w Polsce tacy patrioci, co wierzą, że wystarczy regularnie płacić podatki, pracować regularnie w biurze, być t.zw. porządnym człowiekiem, nie kraść, nie pić, a w karty nie grać, a już odrazu Polska będzie wielka i potężna, bo ma samych „porządnych" ludzi.

Są tacy katolicy, co łzy rzewne ronią nad niedolą żydowskiego chałaciarza - sklepikarza i jak mogą tak rączki nabożnie składają, a godzą wszystkich na lewo i na prawo. „In omnibus caritas, in omnibus laritas" — „we wszystkim miłość, miłość" paplają jak papugi, choć słowa te całkiem co innego oznaczają niż się ich dobrotliwym umysłom zdaje. Ba, nawet są tacy, co o ptaszki niebieskie dbają, o pieski i o kanarki; brzydzą się wszelką brutalnością; tacy delikatni, że nikomu broń Boże krzywdy nie chcą zrobić, a gorzko boleją, że młodzież się tak bezceremonialnie z żydami obchodzi. I wogóle tak im smutno, że teraz takie chamskie czasy, taka bezwzględna walka w życiu i...

I oto do ich delikatnych uszu dotrze teraz echo strzału, którym płatny agitator żydokomuny, Nowak, pozbawił życia księdza Streicha w kościele, na oczach małych dzieci!

Dojdzie to echo do ich uszu i przekonają się, że „endecki straszak", to nie żaden straszak, tylko **GROŹNA RZECZYWISTOŚĆ!**

ŻYDOKOMUNA POKAZUJE ZĘBY!

Pamiętacie? Było to w czerwcu ubiegłego roku. Wybuchł zatarg z ks. Metropolitą Sapiehą. Jak z niego pewne siły skorzystały i jak ten zatarg **wykorzystały!**

Pamiętacie? Oto idzie ulicami Warszawy tłum. Ryki, wrzaski. „Precz z klerem, precz z kościołem" i jeszcze gorzej. Pięści podniesione w górę i zaciśnięte. Na ustach „Czerwony Sztandar" i „Międzynarodówka".

Oto tłum przechodzi przed kościołem Świętego Krzyża. Uginająca się pod krzyżem postać Chrystusa stanęła wysoko nad ulicą i ręką wyciągniętą woła, a przestrzega...

A ryki tłumu potężnieją, a pięści coraz więcej w górę się podnoszą! A w tłumie moc bezczelnych żydowskich gęb, wykrzywionych nienawiścią do Kościoła i do Polski.

W sercu Polski, którą nazywano przedmurzem chrześcijaństwa! Gdzież owi dawni rycerze, co to z ryngrafem na piersi w bój chodzili, a z okrzykiem „Jezus, Maryja" na ustach na Turków czy na heretyków się z mieczem rzucali? Czemu się nie rzucą i po staremu na szablach tej bandy nie rozniosą?

Warszawo! Gdzie jesteś? W kawiarni się schowałaś i piórem Pawła Dunina „listy" w „Wieczorze Warszawskim" piszesz? Pisz listy miernoto, pisz! I usypiaj dalej swoich czytelników! Daj im na osłodę ckliwy cukierek patriotyczny, niech połkną i niech dalej tkwią w bridżowym błocie i niech dalej cuchną —„inteligenty" — psiakrew!

A tam na Marymoncie, tam na Annopolu bezrobotni nędzarze w barakach będą siedzieć, a ich nędzę podły **Żyd** wykorzysta i pchnie ich w objęcia tłumu. A tłum ich ukołysze, rozpacz głodową w nienawiść zamieni, w nienawiść wściekłą, bezprzytomną do całego świata! A nienawiść pięści zaciśnie i w górę podniesie i głos ochrypły do pieśni nienawiści zmusi.

I oni rzeczywiście idą? Z czerwoną szmatą? Ksiądz w kościele zginął? A na radzie miejskiej w Inowrocławiu radny PPS. rzeczywiście krzyknął „prowokacja", gdy czczono pamięć księdza męczennika? Czy to nie sen okropny, koszmarny? Czy to naprawdę?

TAK! To nie sen, tylko **groźna rzeczywistość!**

Pisze o niej „Słowo", które wysłało do Lubonia na miejsce zbrodni specjalnego korespondenta. Opowiada on:

W innej grupie żywo rozprawiającej o zbrodni grzmi starszy włościanin:

— Więzienia są dla złodziei, a dla komunistów, powinien być jakiś obóz specjalny, izolacyjny, surowy...

— No jest Bereza, wtrącam.

— Przecie tam zsyłają tylko narodowców.

— Nie, i komunistów też czasem.

— Doprawdy? Pierwszy raz słyszę, byłem pewien, że to nie dla nich, bo tam ostro trzymają.

— Nigdy tu z poznańskiego nikogo do Berezy nie wysłano?

— Owszem, ale nie komunistów".

POCZCIWA A NIEWINNA P. P. S.

PPS. jest poczciwa a niewinna. Chodzi sobie na Zamek, mówi sobie beztrosko, że należy do Międzynarodówki i pcha robotnika, którego jeszcze ma pod swoimi wpływami w objęcia nędzy i poczpaczy.

Poczciwa a niewinna partia...

T.U.R. to też niewinna porządna organizacja.

A „Wici"? Och, jaka piękna organizacja! Toż to nasze dwie „narodowe" przez spierniczałych patriotów najwięcej ukochane rzeczy! Przecież „Wici" to — **„Lud"** i — **„Młodzież"** („nasza kochana", ajakże — jak powiada ciocia i wujaszek).

Widzicie jaka to sielanka bez chmurek na niebie?

Ale PPS-y pierwsi mieli **bezczelność** żądać żeby katedrę wawelską zamienić na muzeum! Ta niewinna partia! **Ale Drobner siedzi w pace za komunę!** Ale na rozkładającej się już padlinie polskiego socjalizmu rośnie i nią się żywi hiena **ŻYDOKOMUNY!**

Ale w **TURZE** i w **WICIACH** komuna grasuje!

ISTNIEJE SZTANDAR Z MIECZEM CHROBREGO

Czemu, omawiając zbrodnię w Luboniu, tak napadliśmy na t. zw. ludzi obojętnych, którzy wprawdzie z komuną nie walczą, ale jej nie pomagają?

Napadliśmy, i **duchowymi pokrakami** nazwali dlatego, że **wszyscy obojętni, są ŻYDOKOMUNY MIMOWOLNYMI SPRZYMIERZEŃCAMI!**

Dużo się u nas pomstuje na bolszewizm. Ajakże! Dużo się mówi, pisze...

ALE NIE WYSTARCZY TYLKO — TĘPIĆ KOMUNIZM!

Bezrobotny z **Annopola** czeka! Tłumy wynędzniałych robotników **czekają!** Chłopi czegoś **chcą!** I mają prawo, bo to **ICH! Bo to polskie!** Nie dziwcie się im, że tak łatwo w objęcia Czerwonych wpadają!

Bo COŚ im trzeba dać, co się komunizmowi w zupełności przeciwstawi!

Chleba? — Mało — chleba!

Pracy? — Mało — pracy!

Pieniędzy? — A cóż to uważacie robotnika za bydlę, któremu żołądek tylko trzeba napełnić!

Komunizm to jest **IDEA!** Groźna, straszna, ale **IDEA!**

Trzeba dać **IDEĘ! A ona jest! Realizowana przez spadkobierców tych dawnych rycerzy, co to z ryngrafem...**

JEST! TO IDEA NARODOWA!

Pod jej sztandarem, pod sztandarem z Mieczem Chrobrego jest dziś miejsce dla wszystkich Polaków dobrej woli.

Nazywają nas obozem burżujów, a my mamy najwięcej chłopów i robotników!

Nazywają nas wrogami proletariatu, a myśmy **TYSIĄCOM** proletariackich (jeśli już użyć tego słowa) rodzin **chleb** w rękę włożyli.

Nazywają nas obrońcami kapitalizmu, a my **pierwsi** i my **JEDNI** walczymy z finansjerą żydowską, która kapitalizm stworzyła i utrzymuje go dzięki bezdennej głupocie i ślepocie swych socjalistycznych parobków!

I Nowakom z Lubonia **damy radę!** „Jeśli cię ręka gorszy, utnij ją" — mówi Pismo Święte. A żydokomuna to nie ręka tylko **wrzód!**

WYTNIEMY TEN WRZÓD!

W. Jachimowicz

Konfiskata „Głosu Pracy Polskiej"

Numer czwarty „Głosu" został skonfiskowany za całość artykułu p. t. „Czarna Księga Głupoty" oraz za notatkę p. t. „Polak zabity przez Żyda". Ze względów technicznych nie wydaliśmy drugiego nakładu. Z tego powodu w bieżącym numerze powtarzamy odcinek broszury programowej „Robotnicy Polscy".

Jan Ludwik Popławski

„...Wszedł jakiś pan, któregośmy jeszcze nie znały. Włosy rozwichrzone, krawat trochę skrzywiony i rękawy u tużurka uderzająco krótkie".

„...Rano poszedł do redakcji „Gazety Polskiej" *); o godzinie pierwszej pojechał do szpitala, gdzie zrobiono mu bardzo bolesne badania przyrządami w przełyku. Wróciwszy skarżył się, że czuje się zmęczony i osłabiony, a pomimo błagań moich poszedł na noc do drukarni robić nocny numer".

„...wyrabiał w sobie jedną kategorię potrzeb duchowych — myślenia za zbiorowość".

„...Pamiętam, kiedy raz... powiedziałam mu, że nie mam za co kupić dzieciom trzewików, odpowiedział mi: „To trudno moje dziecko—niech chodzą boso". Dla siebie wymagał bajecznie mało".

„...Szczęściem, zresztą przez niego zapracowanym, było to, że miał koło siebie zawsze oddanych przyjaciół współpracowników, którzy o niego dbali nieraz po ojcowsku. On sam nie umiał wyrębywać sobie miejsca na świecie tyle, ile potrzeba do egzystencji materialnej, a nawet moralnej".

„...Na drugi dzień po ślubie mieliśmy w kasie... 5 rubli".

Któż to był ten człowiek źle ubrany, nie mający na trzewiki dla dzieci, człowiek, który „dla siebie wymagał bajecznie mało", a jedną miał potrzebę: myślenia, troszczenia się o zbiorowość, o naród?

Jan Ludwik Popławski. Ten, w którego duszy zrodziła się myśl o Wielkiej Narodowej Polsce, Polsce ludu polskiego. Myśl ta przeszła w serca Balickiego, Dmowskiego, Narodowej Demokracji, by w odrodzonym państwie rozbłysnąć ogniem wielkim i świecić w marszu Stronnictwa Narodowego ku jej urzeczywistnieniu.

Wychował się Popławski w innych warunkach, niż te, w których spędził większą część swego życia. Urodził się 17 stycznia 1854 r. w Lubelskim, w miejscowości Bystrzejowice. Był synem ziemianina. Zubożał potem, *gdyż zbytnio odczuł niedolę ludu polskiego i zbyt się nią przejął, by myśleć o sobie samym. On mógłby być szczęśliwy wtedy dopiero, gdyby widział ten lud przez siebie ukochany — w dobrobycie.*

W gimnazjum jeszcze zaczyna pisać, w czasie studiów uniwersyteckich działać na polu uświadamiania narodowego i już od roku 1878 zaczynają się ciągłe rewizje, aresztowania, zesłanie w głąb Rosji. Ale wszystko to podnieca go jeszcze do dalszej działalności.

Umieszczone na początku tego artykułu myśli, to zwierzenia jego żony — Felicji. Przebija z nich miłość żony, pomimo że ta na prośbę o pieniądze dla dzieci, otrzymuje odpowiedź: „To trudno". *To trudno... Musiał być ktoś, ktoby rzucił w oczy ówczesnemu społeczeństwu polskiemu hańbę niewoli, ktoby otrząsnął odrętwiałe dusze i wskazał im wielki cel. Zrobił to Popławski ofiarę siebie samego, swej rodziny...*

W r. 1883 zjawiają się carscy urzędnicy: Hurko i Apuchtin, którzy z całą bezwzględnością zaczynają rusyfikować kraj. Powstaje wtedy stronnictwo ugodowe ze Spasowiczem na czele. Wchodzi tam ówczesna arystokracja, która lizaniem carskich stóp chce wyżebrać łaski dla siebie. Z drugiej strony zaczynają działać anarchiści i socjaliści. Ci ostatni z miejsca wsiadają na swego konika: „walkę klas" *i błotem obrzucają przeszłość narodu.* Tak mianowicie pisze w jednej z ulotek: „Ruchy i powstania narodowe, nawołując *wszystkich* polaków do jedności i do wspólnej przeciw ciemiężcom zewnętrznym walki, zabijały w naszym społeczeństwie klasową świadomość wogóle". A więc z jednej strony bojaźń o własne interesy majątkowe, z drugiej — *antynarodowe hasła* partyjne. W tak smutnej rzeczywistości jeden Popławski rzuca myśl o konieczności odrodzenia narodu i zdobycia niepodległego państwa.

Zaczyna pisać na łamach „Głosu", tworzy dla ludu przeznaczone pismo „Polak". Pełne wiary w siłę narodu artykuły zamieszcza w „Gazecie Polskiej" „Słowie Polskim", „Przeglądzie Wszechpolskim", również ludowej „Ojczyźnie". Pracuje do ostatniego tchnienia. Zmarł 12 marca 1908 r.

Aby poznać tego wielkiego człowieka, należy rozróżnić w nim polityka i socjologa (człowiek zajmujący się sprawami społecznymi).

Jego pracę polityczną omówiliśmy częściowo. Ogólnie charakteryzuje się ona tym, że Popławski był pierwszym w owych czasach, który przez słowo „Polska" rozumiał nie jakiś skrawek ziemi, ale wszystkie trzy zabory, całą dawną Polskę, tylko że lepszą, sprawiedliwszą. On pierwszy wskazał na morze, jako kierunek, w którym iść powinniśmy i choć przy dzisiejszych, oficjalnych „świętach morza" nie pada nigdy to nazwisko, to jednak Popławski śnił o tym symbolicznym momencie „Zaślubin Polski z morzem". W działalności politycznej kładł główny nacisk na to, że *koniecznym warunkiem wielkości Polski jest podniesienie duchowe i materialne warstw najniższych.* I tu występuje on jako socjolog.



J. L. Popławski

„KOMU DROGĘ DO IDEAŁU PRAWDY MUR PRZESŁANIA, NIECH ROZPALI W SERCU SWYM WIARĘ, ŻE NIEMA TAKIEGO MURU, KTÓREGOBY NIE MOŻNA PRZEBIĆ GŁOWĄ, ZWŁASZCZA GDY WYSZCZERBIŁY GO KOŚCI ROZSTRZASKANYCH CZASZEK, ZWILŻYŁY ROZPRYSKANE MÓZGI".

Scharakteryzujmy jego pogląd na kwestię społeczną w Polsce.

W opracowanym przez niego programie demokratycznym czytamy, że podstawą tego programu jest: „poczucie siły narodowej" i „*rozwój samodzielności politycznej i społecznej ludu*". Program ten uważa „za pierwsze zadanie stronnictwa prawdziwie demokratycznego *równolegle z podniesieniem wszelkimi środkami dobrobytu klas pracujących, wyrabianie w nich tych zdolności, które umożliwią im samoistne działanie i wcielanie w życie swych dążeń i ideałów*"

A oto dalsze wytyczne tego programu.

„*Rozpowszechnianie między ludem form działania, w których wyrabia się samodzielność społeczna,* a więc działania zbiorowego, przede wszystkim w stowarzyszeniach i spółkach kredytowych, spożywczych, zarobkowych, *zawodowych* i t. p., organizowanie samoistnej działalności ludu, prowadzącej skutecznie do doraźnej obrony jego interesów".

Domaganie się i wywoływanie możliwymi środkami konieczności reform ustawodawczych, *jak rozszerzenie prawodawstwa fabrycznego wduchu dla robotników korzystnym,* większej *swobody stowarzyszania* się w celach społecznych i ekonomicznych" *).

Popławski docenił więc już w ubiegłym wieku tę wielką prawdę, której dziś jeszcze wielu zrozumieć nie może, *że ludność robotnicza i wiejska stanowi olbrzymią większość narodu i że potęga tego narodu oprzeć się musi na dobrobycie tych warstw.* Troska o ich byt materialny, o ich oświatę przenika wszystkie liczne prace Popławskiego, a przede wszystkim te, które umieszczał w „Polaku" i załączanym do niego kwartalniku robotniczym.

A sens tego wspomnienia o Wielkim Człowieku jest ten, że Ruch Narodowy od chwili, gdy się narodził, przeniknięty jest troską o warstwę robotniczą i chłopską. I tak musi być. Bo naród polski to olbrzymia rzesza chłopów i robotników. Wspominamy Popławskiego nie dlatego, by mu cześć jakąś bałwochwalczą oddawać, ale, by w nim uczcić Polaka, który cały Naród pokochał i dlatego poświęcił swe życie walce o danie tym upośledzonym warstwom właściwego, równego innym — miejsca w Narodzie.

J. U.

---

*) Pismo narodowe, założone przez Dmowskiego w pierwszych latach tego wieku. „Gazeta Polska" była jednym z ówczesnych organów narodowych, które walczyły o polską duszę i budziły tęsknotę do wolnej Ojczyzny i walkę o Nią.

*) Wyjątek z programu stronnictwa narodowo - demokratycznego, umieszczony w artykule Popławskiego pt. „Nasz demokratyzm" w „Przeglądzie Wszechpolskim" w r. 1900.

tydzień wydarzeń

Akcja antykomunistyczna Stronnictwa Narodowego

W całym kraju Stronnictwo Narodowe organizuje olbrzymie manifestacje antykomunistyczne.

W WARSZAWIE odbyło się nabożeństwo żałobne, manifestacje młodzieży akademickiej, zebranie członkowskie S. N., oraz odbędzie się Akademia żałobna.

W ŁODZI odbyło się w niedzielę publiczne zgromadzenie, na którym przemawiał robotnik kol. Belka. Przesłano depeszę do J. Em. ks. kardynała Hlonda.

30 TYSIĘCY MANIFESTOWAŁO W POZNANIU! Odbyło się publiczne zebranie w Olimpii i olbrzymia manifestacja na ulicach.

Po plebiscycie w Rumunii

Wprowadzenie w życie nowej konstytucji w Rumunii poprzedzone zostało plebiscytem. W plebiscycie na 4.649.163 obywateli uprawnionych do głosowania, wzięło udział 4.300.723, a więc 92,51 proc. co świadczy o niespotkanej dotąd frakwencji. Za konstytucją oddano 4.295.350 czyli 99.87 proc. obólnej liczby głasującej, czyli przyjęto nową konstytucję prawie jednomyślnie. Udział w plebiscycie, oraz ogromna ilość głosów, oddanych za konstytucją, wprowadzoną w życie z inicjatywy króla, uważane są za dowód zaufania narodu rumuńskiego do osoby monarchy.

Nowa konstytucja rumuńska przypomina swymi zasadami ustrojowi trochę naszą obecną konstytucję tym, że posiada swoiste zabarwienie nacjonalistyczne. O tym zabarwieniu można powiedzieć, że jest to szyldzik, pod którym chodziło o przemycanie myśli demoliberalnych, reprezentowanych przez członków obecnego rządu.

Echa aresztowania kolporterów „Głosu Pracy Polskiej"

Jak już donosiliśmy, dnia 27 lutego br. zostali aresztowani za kolportowanie „Głosu Pracy Polskiej" kol. kol. Tarkówna Stanisława i Cichoń Stanisław. Zostali oni skazani przez starostwo na 3 dni aresztu. Od tego wyroku wnieśli odwołanie do sądu.

Paragraf aryjski
w Zw. Urzędników Miejskich w Poznaniu

Poznań, w lutym.

Na walnym zebraniu Związku Urzędników Miejskich dokonano zmiany statutu organizacji, wprawadzając doń paragraf aryjski.

Do paragrafu 10 przyjęto wniosek p. Kosika, który paragraf ten uzupełnił jak następuje:

„Członkami rzeczywistymi mogą być urzędnicy, pracownicy umysłowi i funkcjonariusze płci obojga, chrześcijanie pochodzenia aryjskiego, zatrudnieni na obszarze województwa poznańskiego w którejkolwiek z gmin miejskich i instytucji lub zakładzie".

Wniosek ten, sprzeciwiający się zażydzeniu organizacji urzędniczej, przyjęto jednomyślnie.

„CHCEMY ŻYĆ I ROZWIJAĆ SWOJĄ INDYWIDUALNOŚĆ NARODOWĄ I TA ŚWIADOMA WOLA JEST NASZYM PRAWEM NAJWYŻSZYM, PRAWEM PRZYRODZONYM, PODSTAWĄ NASZEGO PATRIOTYZMU".

J. L. POPŁAWSKI.

Po kongresie ludowców

Kongres Stronnictwa Ludowego poprzedzony został dużym ożywieniem w kołach socjalistycznych i t. zw. demokratycznych, które pragną przez pozyskanie ludowców wytworzyć szeroki front „demokratyczny", na wzorach francuskich żydziaka Bluma. Przed zjazdem krakowskim przystąpiono na całej linii do kuszenia ludowców, odsłaniając jednocześnie dalsze plany i zamiary na sposoby wyjścia z dzisiejszego położenia.

Co przyniósł kongres ludowców i czy odpowiedział nadziejom jego jawnym i niejawnym organizatorm tej akcji kuszenia?

Trudno jest odpowiedzieć. Zamało zostały oświetlone pewne posunięcia kongresowe, a zresztą czołowe stanowisko przeważnie zajmują ci sami ludzie co przedtem, czyli zwolennicy bezbarwności politycznej. Pewnym jest jedynie, że ogół delegatów, miał zdecydowanie opozycyjną postawę w stosunku do obecnej sytuacji politycznej w Polsce i wykazał żywe ucucie dla swojej emigracji politycznej. Wziąwszy pod uwagę wiele akcentów antysemickich wśród pewnych grup delegatów kongresowych można odtworzyć jako tako nastroje ludowców.

Ale nastroje w polityce nie odgrywają decydującej roli. Zato śmiało można twierdzić, że kierownictwo obecne stronnictwa ludowego nie odpowiada w zupełności nastawieniu mas, które rozdzielone są między dwa kierunki ideowe: narodowy i klasowy o zabarwieniu komunistycznym.

Może ta ostatnia okoliczność — ton nastrojów kierownictwa daje nadzieję kołom t. zw. demokratycznym do snucia swoich planów.

Czy dyrekcja M. K. E. nie może się obejść bez Żydów

Jak nam podają Krakowska Miejska Kolej Elektryczna nie może się obejść bez niejakiego Blasberga, Żyda - lekarza. Doszło już nawet do tego, że dyrekcja tramwajów wysyła do niego swoich pracowników w niedzielę i święta! Doprawdy nie chce się wierzyć, że jeszcze dziś, gdy już tyle wylało się polskiej krwi w walce o unarodowienie kraju, tak poważne przedsiębiorstwo jakim są tramwaje krakowskie, zmusza swoich pracowników do korzystania z posług żydowskich i do gwałcenia swych świąt. Dziwne to jest tymbardziej, że dyrektor tramwajów p. inż. Polaczek Kornecki, znany nam skąd inąd jako gorliwy katolik. Co to wszystko ma znaczyć?

Współpraca z pismem

Prosimy wszystkich korespondentów oraz kolegów przysyłających nam artykuły o stosowanie się i to **bardzo skrupulatne** do następujących zasad:

1) **Należy pisać na jednej stronie dużego arkusza, a nie na małych karteczkach.**

2) Należy pisać **bardzo wyraźnie.**

3) Należy zachowywać **duże odstępy** między wierszami, oraz zostawiać szeroki margines.

Prosimy wszystkich kolegów o współpracę!

GHETTO TARGOWE WE WŁOCŁAWKU. ZAJŚCIA PRZECIWŻYDOWSKIE W KRAJU

Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej zgłoszono wniosek wprowadzenia „ghetto targowego" we Włocławku. Do głosowania wniosku nie doszło, ponieważ przewodniczący nie poddał go pod głosowanie.

SOKOŁÓW PODL. Podczas targu doszło tu do rozruchów przeciwżydowskich, podczas których poturbowano dwóch Żydów.

POBITA PRZEZ ŻYDÓW ZA KUPOWANIE U CHRZEŚCIJAN

W Wilnie Żydówka Leja Gejenowa podjudziła tłum żydowski do pobicia Żydówki Brochowej za to, że kupiła towar w chrześcijańskim sklepie spożywczym. Skazana przez Sąd Okręgowy na 6 miesięcy więzienia — Żydówka zaapelowała. Sąd Apelacyjny obniżył jej karę do 3 mies. więzienia.

40 ŻYDÓW OSKARŻONYCH O FAŁSZERSTWO KART RZEMIEŚLNICZYCH

Piotrków, w lutym.

Przed Sądem Okręgowym odbędzie się rozprawa sądowa przeciw 40 osobom, zamieszanym w aferę fałszowania kart rzemieślniczych.

Listę oskarżonych otwiera urzędnik starostwa powiatowego B. Dziechciński oraz prezes Związku Rzemieślników Żydów M. Mortenfeld. Reszta, to rzemieślnicy, którzy drogą przekupstwa zdobyli bezprawnie karty rzemieślnicze.

Do sprawy wezwano 100 świadków. Dziechciński odpowiadać będzie z więzienia, Mortenfeld zwolniony został po 8-miesięcznym pobycie w więzieniu za kaucją 15,000 zł.

„WSZYSCY PIEKARZE SĄ CHRZEŚCIJANAMI"..

Rada Miejska Aleksandrowa Kujawskiego powzięła uchwałę, mocą której zakazana zostaje sprzedaż pieczywa w sklepach spożywczych i kolonialnych. Pieczywo będzie odtąd sprzedawane wyłącznie przez piekarzy, którzy w tym celu mogą zakładać filie.

Prasa żydowska, podając tę wiadomość, dodaje, że powzięta ona została w celach antyżydowskich. „Nasz Przegląd" pisze:

„Antyżydowskie ostrze tej uchwały polega na tym, że wszyscy piekarze są chrześcijanami, zaś sklepy spożywcze i kolonialne są prowadzone przez Żydów. W ten sposób liczne rodziny żydowskie zostały pozbawione możności zarobkowania".

NA FRONCIE

„PO BUDOWIE MORALNEJ DZIAŁACZY I ICH ZRZESZEŃ POZNAĆ MOŻNA WARTOŚĆ IDEAŁU, KTÓREMU SŁUŻĄ".

JAN LUDWIK POPŁAWSKI.

◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆

OKRĘG CZĘSTOCHOWSKI

PIĘĆ LAT BOJÓW „PRACY POLSKIEJ" W CZĘSTOCHOWIE.

Kiedy hasła narodowe zdobyły popularność na terenie Częstochowy, w łonie działaczy narodowych powstała myśl założenia Zw. Zaw. „Pracy Polskiej", które miałyby na celu podźwignięcie robotnika polskiego na wyższym poziom życia materialnego i moralnego. Bodźcem do pracy w związkach „Pracy Polskiej" były dowody demagogii, obłudy i zdrady interesów robotniczych przez przedstawicieli innych związków. W 1933 r. powstał Komitet Organizacyjny w osobach: E. Glińskiego, H. Waczyńskiego, K. M. i W. Studnickich, oraz b-ci Mazików, który zwołał organizacyjne zebranie robotników przemysłu włókienniczego, a następnie zgłosił statut do legalizacji.

Rozwiązanie O. W. P. i wypadki, które bezpośrednio po tym nastąpiły (aresztowania, opieczętowanie lokalu Str. Nar., w którym Związek miał tymczasową siedzibę, zabranie akt przez policję) — wpłynęły ujemnie na żywotność organizacji. Blisko dwa lata trwały prace przygotowawcze do wystąpienia Związku na arenę zawodową; dwa lata czasu poświęcono na uporządkowanie ksiąg i werbowanie członków — bo dopiero w maju 1935 r. związek został zalegalizowany. Wybrano Zarząd, w skład którego weszli kol.: E. Gliński, H. Waczyński, A. Domański, R. Wolski i P. Dukaczewski.

Do władz normalnie funkcjonującego Zw. Prac. Przem. Włókienniczego „Praca Polska" poczęły napływać deklaracje członków innych zawodów. Zaszła potrzeba powołania do życia nowych Oddziałów. Rozpoczęto starania nad utworzeniem Zw. Metalowców, Zw. Chemicznego, Zw. Spożywców i Zw. Budowlanego. Do listopada 1936 r. uzyskano legalizację Związków: Metalowców, Chemicznego i Spożywców. Częstochowa stała się okręgiem.

W październiku 1936 r. zwołana została Rada Okręgowa, która wybrała Zarząd w osobach: kol. A. Domański, W. Ujma i A. Sudra. Na kierownika Związków powołano kol. T. Wiltosińskiego. Od tej chwili datuje się rozwój „Pracy Polskiej" w Częstochowie, dzięki stosowaniu się Okręgu do poleceń i wskazówek Zarządu Centralnego.

Niezależnie od załatwiania bieżących spraw, organizowano wciąż dalsze Oddziały Związków. Okręgowi przybyła Zw. Drzewny i Odzieżowy w Radomsku, Sekcje Zw. Spożywców: piekarzy i rzeźników, Zw. Odzieżowy i Zw. Pracowników Użyteczności Publicznej. Zarząd Okręgowy przeprowadza interwencje w Inspekcji Pracy i u właścicieli zakładów przemysłowych, oraz wysłano 8 członków na bezpłatne kolonie letnie.

Rok 1937 rozpoczyna się przeprowadzeniem nowych wyborów Zarządów w Oddziałach, wspólnym „opłatkiem" i serią zebrań ogólnych. W pierwszych miesiącach odbyły się wybory ławników do Sądu Pracy, w których „Praca Polska" uzyskała 4 mandaty. Zgłoszono do legalizacji nowe Związki: Oddział Drukarzy, Oddział Samochodowy, Sekcję introligatorów i szwaczek introligatorskich. Dwukrotną inspekcję Okręgu przeprowadził delegat Zarządu Centralnego, kol. J. Bąkowski, a w maju 1937 r. zwołano Radę Okręgową, która dokonała wyboru nowych władz.

Od 10 maja 1937 r. pracami w Okręgu częstochowskim kieruje prezes kol. Wł. Studnicki i sekretarz kol. G. Głowacki. Skarbnikiem okręgu jest kol. A. Sudra. Obecny Zarząd dokłada wiele starań i poświęca dużo pracy nad usprawnieniem działalności Oddziałów w kierunku uświadamiania członków o korzyściach, wynikających z przynależności do Związków „Pracy Polskiej" i obowiązkach członków względem organizacji. Dążeniem Zarządu Okręgowego jest zespolenie wszystkich członków w jedną wielką rodzinę, świadomą swych zadań, oraz wyraźnie wskazuje wytknięty cel, dokąd zmierzamy...

Po uzyskaniu legalizacji Zw. Budowlanego i powołaniu do życia Zw. Pracowników Bankowych i Biurowych, okręg częstochowski rozszerzył swoje wpływy na sąsiednie powiaty. W Wieluniu utworzono Oddział Zw. Spożywców, w Przedborzu Oddział Zw. Metalowców, oraz Zw. Górników na kopalniach odkrywkowych rudy w Pankach, Truskolasach i Przystajni.

Sukcesem „Pracy Polskiej" jest zawarcie układu zbiorowego w przemyśle budowlanym, z mistrzami introligatorskimi, a czeladnikami i szwaczkami, oraz w górnictwie na kopalni „Krystyna" i „Śmiały". Dalej „Praca Polska" ma swoich delegatów w wielkim przemyśle na fabrykach: Huta „Częstochowa", w włókienniczych „Stradom", „Warta", „Częstochowianka", na kopalniach w pow. częstochowskim i w wielu mniejszych zakładach przemysłowych. Poza przeprowadzeniem setek interwencyj z korzyścią dla członków i skutecznym zlikwidowaniu kilkudziesięciu sporów w Sądzie Pracy, przedstawiciele „Pracy Polskiej" brali udział w konferencjach w Łodzi i w Warszawie nad załatwieniem zatargu w przemyśle lnianojutowym okręgu częstochowskiego.

Żywe zainteresowanie się losem bezrobotnych, czy strajkujących robotników, pomoc materialna rodzinom strajkujących, interpelacje w sprawach robotniczych na posiedzeniach Rady Miejskiej, oraz staranie o wysłanie w ub. roku 21 członków na bezpłatne kolonie wypoczynkowe — są dodatnim wynikiem prac Zarządu Okręgowego i zyskały niekłamaną sympatię ogółu członków. Entuzjastyczny nastrój uczestników publicznego zebrania, które odbyło się w październiku 1937 r. z okazji zakończenia zatargu w przemyśle włókienniczym, było wymownym przykładem życzliwego ustosunkowania się świata pracy do Zw. Zaw. „Pracy Polskiej".

Bez przesady stwierdzamy, że „Praca Polska" opanowała w 80% ludzi pracy ze wszystkich zawodów, skupiając ich w 14 oddziałach i 4 sekcjach Związków Zawodowych. Potęga ta budzi zawiść i strach bonzów socjalistycznych w Częstochowie. Jak mogą starają się oni tumanić resztki swoich wyznawców, rzucają paszkwile na działaczów narodowych, nie chcą zasiadać na konferencjach z przedstawicielami „Pracy Polskiej" przy jednym stole. Nic dziwnego, że oblatuje ich blady strach, bo widzą nieuchronny zmierzch swych przestarzałych i nierealnych haseł, widzą topniejącą z każdym dniem liczbę członków klasowych związków, widzą, że robotnik polski nie chce być „klasą" w Narodzie i odwrócił się od nich, bo robotnik chce brać czynny udział w budowie ustroju społecznego na zasadach katolickich i narodowych, bo robotnik chce sam stanowić o swej przyszłości — a wszystko to gwarantuje mu przynależność do Związków Zawodowych „Pracy Polskiej".

K. G.

OKRĘG POZNAŃSKI

ZZZ., ZZP. i Mrozowcy — w jednym szeregu — przeciwko „Pracy Polskiej"

Od kilku tygodni toczyły się między Zarządem Miejskim w Poznaniu a związkami zawodowymi — pertraktacje o zawarcie umowy zbiorowej dla pracowników miejskich zatrudnionych w Zakładach Miejskich.

Pertraktacje dobiegły końca i w tych dniach nastąpiło podpisanie ostatecznego tekstu układu zbiorowego przez obie strony. Od podpisania układu wyłączono jednak Związek Zawodowy „Praca Polska" na skutek protestu reszty związków, które brały udział w pertraktacjach a mianowicie ZZP., ZZZ. i „Praca", które wspólnie wystąpiły z protestem, by niedopuścić związek ten do pertraktacji i podpisania umowy. Jako argument wysuwają związki to, że jedynie one są inicjatorami tegoż układu?!

Pragnąc naświetlić całość sprawy, postaramy się poniżej przedstawić tło sprawy.

Akcja o zawarcie umowy zbiorowej dla pracowników miejskich w Poznaniu trwała już od kilku miesięcy i datuje się od chwili, kiedy Wydział rob. I obejmujący pracowników elektrowni, gazowni i wodociągów podpisał z Zarządem Miejskim w połowie listopada 1937 r. taryfę, przyznającą pracownikom 8 proc. podwyżki stawek dotychczasowych. Taryfa, którą Wydział I podpisał, obowiązywała jednak tylko te trzy zakłady, podczas gdy reszta zakładów miejskich, jak ogrody, szpital, kanalizacja itd., których pracownicy należą do Wydziału rob. II taryfy tej nie podpisała. Przedstawiciele tegoż wydziału II, znajdujący się pod wpływami zw. Praca i ZZZ. wystąpili kategorycznie przeciwko postępowaniu wydziału II i dla pozostałych zakładów taryfy nie podpisali, twierdząc, że jedynie kompetetne do podpisania umowy są związki zawodowe. Od tejże chwili zaczęła się akcja związków zawodowych, w czym rej wodził związek p. Mroza „Praca", który zagnieździł się w zakładach miejskich od 1926 r. Akcja ta, domagająca się uznania związków zawodowych przez Zarząd Miejski miała na celu zawarcie taryfy w ramach układu zbiorowego pracy. Początkowo Zarząd Miejski sprzeciwił się zawarciu umowy ze związkami, później jednak oddał kwestię tę do wyjaśnienia Komisji Prawniczej. Chodziło tu jedynie o rozstrzygnięcie formy zawarcia umowy, gdyż taryfę (przewyższającą o 40 proc. stawki umowy zbiorowej istniejącej w przemyśle i handlu) Zarząd Miejski sam podwyższył.

Ponieważ jednak ustawa o układach zbiorowych pracy, ogłoszona w Dzienniku Ustaw nr 31 mówi, że układ zawrzeć mogą ze strony pracowników poszczególne związki zawodowe, Zarząd Miejski doszedł do przekonania, że należy pertraktować ze związkami. Tu jednakże nastąpiło to, czego spodziewać się było można.

Zaproszono do pertraktacji cztery związki a to ZZZ., ZZP., „Praca" i „Praca Polska".

Na pierwszej konferencji, wszystkie cztery związki pertraktowały zgodnie i wniesiono szereg poprawek do projektu, przedłożonego przez Zarząd Miejski. Na następnej konferencji jednak bomba pękła, bo oto przy końcu obrad konferencji przedstawiciele związku „Praca" wystąpili z gwałtownym atakiem na przedstawiciela „Pracy Polskiej", domagając się wyeliminowania związku „Praca Polska" z pertraktacji.

Po wyjaśnieniu stanowiska przez przedstawiciela Zarządu Okręgowego „Pracy Polskiej" kol. Rotnickiego, jak i wyjaśnienia przedstawiciela Zarządu Miejskiego co do prawnego udziału w konferencji delegata „Pracy Polskiej", obrady toczyły się dalej. Po skończonej jednak konferencji wszystkie trzy związki zbrały się i podały sobie rękę i zaprotestowały na piśmie a jako powód podały to, że one są jedynie inicjatorami omawianego układu i wystąpiły przeciwko udziałowi „Pracy Polskiej" w pertraktacjach.

Tak jak wszędzie, tak i tu w Poznaniu uścisnęli sobie ręce ZZP., ZZZ. i „Praca" i wystąpiły do walki o dobro pracowników ze... związkiem zawodowym. Tak jak na innych terenach tak i tu w Poznaniu, bronią się, przed „Pracą Polską" i w tym celu bratają się ze swymi przeciwnikami, przeciwko „Pracy Polskiej" bo czują, że grunt pod nogami się pali, obawiając się żeby „Praca Polska" za rychło nie zdemaskowała ich obłudnej i fałszywej gry.

Zw. Zaw. „Praca Polska" mimo protestów przystąpił jednak do zawartego układu i podpisał go.

OKRĘG LWOWSKI

W dalszej podróży lustracyjnej we środę 23 lutego, sekretarz okręgowy kol. Ludwik Kopeć i członek Wydz. Org. kol. Tadeusz Sztajer, przeprowadzili zebranie miejscowego Zw. Zaw. „Praca Polska" w **Jaśle**. Dnia 25-go odbyło się przy ich udziale wielkie zebranie publiczne w **Rymanowie** przy 600 obecnych. Po zebraniu zawiązano oddz. Prac. Budowlanych.

26-go Koledzy Delegaci przeprowadzili lustrację oddziałów w **Sanoku** i zebranie ogólne.

Następnego dnia przy udziale 250 członków zebranie ogólne w **Krośnie** — a wieczorem o godz. 7-ej w **Samborze** (100 członków). 28-go lutego Koledzy Delegaci powrócili do Lwowa.

27-go vice-prezes Zarz. Okr. kol. Jerzy Pańciewicz odbył w **Leżajsku** walne zebranie miejscowego Zw. Zaw. „Praca Polska". Powołano nowy zarząd z kol. dr. Tokarzem na czele.

OBWÓD LWOWSKI.

W sobotę 26 lutego staraniem Wydziału Młodych „Pracy Polskiej" odbył się wieczór towarzyski dla członków Wydziału z okazji zakończenia karnawału. Wieczór zaszczycili swoją obecnością prezes okręgowy kol. Szklarczyk Bronisław i wice-prezes kol. mec. Nadachowski Marian. W części oficjalnej przemawiali: kierownik Wydziału kol. Pańciewicz Jerzy i kol. Prezes. Zabawa przeciągnęła się do późnej nocy.

W niedzielę 27-go odbyło się ogólne zebranie członków „Pracy Polskiej". Zebranie, któremu przewodniczył mec. kol. Nadachowski poświęcono, ze względu na zbliżający się okres wiosenny, sprawom zawodowym. Na wstępie odczytano opracowany przez Zarząd Oddziału Prac. Użyteczn. Publ., memoriał, który ma być przedłożony p. Wojewodzie i innym zainteresowanym czynnikom. Po odczytaniu wywiązała się rzeczowa dyskusja nad poszczególnymi postulatami robotniczymi ujętymi w punktach memoriału.

W poniedziałek 28-go udała się delegacja oddziału Prac. Użyteczności Publ. z prezesem okr. kol. Szklarczykiem na czele do p. Wojewody i przedłożyła mu powyższy memoriał.

We czwartek 3-go marca zwykłe zebranie ogólne Wydziału Młodych z referatem kol. Stampera.

W dniach 4-go i 5-go marca przeprowadził kierownik Wydziału kol. Pańciewicz Jerzy kurs instruktorski dla członków Kierownictwa Wydziału Młodych. W ramach kursu przemawiał dwukrotnie kol. Bogdanowicz Jan. Na zakończenie uczestnicy kursu udali się na odczyt prof. Folkierskiego do Collegium Maximum.

W niedzielę 6-go marca odbyło się ogólne zebranie członków „Pracy Polskiej" z referatem kol. red. Rojka Emila p. t. „Folksfront grozi". Po referacie zabrał głos prezes Rady Nacz. Str. Nar. prof. Folkierski, którego serdecznie przywitał imieniem narodowych robotników Lwowa kol. prezes Szklarczyk. Następnie odbyła się uroczysta dekoracja mieczykami „Pracy Polskiej", którą dokonał prof. Folkierski. W dalszym ciągu zebrania przemawiali kol.kol. Pańciewicz, Ochrynowicz, Sztajer i przedstawiciel klasowego Zw. Zaw. Budowl. z ul. Ciłowej, którego liczna delegacja przybyła na nasze zebranie. Zebranie zakończono Hymnem Młodych.

Ostatnio na murach miasta pojawiły się afisze, wzywające robotników-Polaków do rejestracji w „Pracy Polskiej".

PRACY POLSKIEJ

OKRĘG ŁÓDZKI

W siedzibie „Pracy Polskiej“ w Łodzi
Organizacja, która walczy o byt robotnika

„Praca Polska“ prowadzi twórczą działalność, domagając się dla szerokich rzesz polskich robotników należytych warunków pracy i płacy wystarczającej nie tylko na doraźne zaspokojenie głodu, ale i na zapewnienie przyszłości.

Obszerna sala zebrań „Pracy Polskiej“ w Łodzi przy ul. Bandurskiego 9 zapełniona po brzegi. Ci, którzy nie mogli znaleźć dla siebie miejsc siedzących, poprzystawali pod ścianami i w przejściu pomiędzy ławkami. Odbywa się tak zwany „piątek oświatowy“. Kierownik pracy kulturalno-oświatowej Henryk Szlichciński obrazuje charakter i treść organizacyjną Związków Zawodowych „Praca Polska“.

— „Praca Polska“, organizacja, grupująca ludzi na płaszczyźnie narodowej, skupia w poszczególnych swych komórkach osoby, pracujące zawodowo w danych gałęziach przemysłu. Gromadzi ludzi, zatrudnionych w warsztatach tego samego typu, bez względu na rodzaj spełnianych zajęć. W zasadzie każda komórka branżowa winna skupić wszystkich pracowników, zajętych i wciągniętych w dany proces produkcyjny, zgromadzonych w jednym i tym samym zakładzie przemysłowym, począwszy od sił pomocniczych, robotników i majstrów, a skończywszy na personelu kierowniczym. Przy takim układzie warstwowym organizacji cały sztab pracowników zakładu ożywiony byłby wspólnymi ideałami i tworzyłby organiczną niemal całość.

— Od tego idealnego stanu jesteśmy jeszcze znacznie oddaleni. Nasze organizacje branżowe nie skupiają ogółu pracowników danych warsztatów, gromadzimy na razie siły pomocnicze i robotników, to jest tych, których los często najbardziej krzywdzi, jacy są przez kartel faktyczny przedsiębiorców żydowskich najwyraźniej źle traktowani i wyzyskiwani. Staramy się wywalczyć dla polskiego robotnika jednej z podstaw narodowej siły, należyte warunki pracy i rozwoju. Robotnik musi mieć taką płacę, aby ona nie tylko wystarczała na doraźne zaspokojenie głodu, ale aby mógł zaspokoić swoje potrzeby kulturalne, mieszkać w jasnych, obszernych izbach i odkładać sobie co tygodnia choć małą sumkę na czarną godzinę.

Z sali, wypełnionej skupionymi słuchaczami, przechodzę do lokali biurowych. W jednym z pierwszych pokoików natrafiam na tramwajarza — prezesa ostatnio stworzonego II oddziału pracowników użyteczności publicznej, a skupiającego tramwajarzy. Ten najmłodszy związek „Pracy Polskiej“ rozwija się pomyślnie. Jego kierownictwo jest pełne zapału i ma przekonanie, że rozpoczęta praca na terenie pracowników tramwajowych da duże wyniki.

Na piętrze sekretariaty poszczególnych komórek organizacyjnych zajmują cały korytarz. Tu metalowcy mają swój pokój, obok włókniarze, dalej pracownicy zakładów użyteczności publicznej. W pozostałych lokalach gospodarują muzycy, pracownicy przemysłu chemicznego i drzewnego. Ogółem, jak wyjaśnia wiceprezes Leon Bednarczyk, „Praca Polska“ w Łodzi posiada 13 oddziałów.

Przechodząc do poczekalni wydziału prawnego rozmawiam z wiceprezesem Bednarczykiem na temat sytuacji wśród pracowników przemysłu kotonowo-pończoszniczego i strajku, wywołanego przez klasowców. Wiceprezes Bednarczyk, który, jak wiadomo, był ostatnio z delegacją w Ministerstwie Opieki Społecznej, potępia w ostrych słowach destrukcyjną robotę klasowych prowodyrów, których działalność strajkowa stwarza dogodną sytuację dla fabrykantów żydowskich, mających możność opróżnienia wypełnionych towarem magazynów i pozbycia się ramszów.

W toku dalszej rozmowy wiceprezes Bednarczyk krytycznie oświetla postępowanie okręgowego inspektora pracy, który nie dopuścił do konferencji w sprawie zatargu o płace w przemyśle kotonowo-pończoszniczym przedstawicieli „Pracy Polskiej“.

W poczekalni wydziału prawnego „Pracy Polskiej“ pełno interesantów. Organizacja daje swym członkom opiekę prawną, dochodzi ich słusznych interesów na forum Sądu Pracy. W ostatnim roku organizacja przeprowadziła pomyślnie blisko 400 spraw na sumę około 80 tysięcy złotych.

W pobliżu biura wydziału prawnego znajduje się sekretariat generalny i pokój prezesa zarządu okręgowego „Pracy Polskiej“ Henryka Szulca, który wkłada całą duszę w prowadzoną przez siebie organizację. Rozmowę z prezesem odkładamy na inny raz, jak również naświetlenie nieporuszonych dotąd dziedzin działalności „Pracy Polskiej“ w Łodzi. (j. wyg.)

OKRĘG KRAKOWSKI

Z ŻYCIA ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRAC. PRZEM. ODZIEŻOWEGO „PRACA POLSKA“ W KRAKOWIE.

Dnia 28. II. b. r. odbyło się zebranie Oddziału przy licznym udziale członków. Referat n. t. „Związki zaw. narodowe a klasowe“ wygłosił kol. Majewski, który wykazał obłudną grę klasowców. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos liczni członkowie obrazując na przykładach spółkę socjal-żydowską. Z ważniejszych uchwał, które powzięto na zebraniu, należy wymienić to, że postanowiono założyć spółdzielnię krawiecką, do której przystąpiło już liczne grono udziałowców. Postanowino nadto przeprowadzić w sezonie martwym kurs kroju damskiego i męskiego dla członków. Organizacyjnym „Szczęść Boże“ zebranie zakończono.

Zarząd Związku Zawodowego Dozorców Domowych „Praca Polska“ Oddział w Krakowie, podaje do wiadomości, że w niedzielę dnia 13. III. b. r. o godz. 15-tej pop. w lokalu Stronnictwa Narodowego, Rynek Gł. 6. I. p. m. 17, odbędzie się wielkie zebranie krakowskich dozorców domowych. — Przemówienia poświęcone sprawom nowej umowy zbiorowej wygłoszą: Adw. Roman Tomasik i Franciszek Szumański. Uprasza się wszystkich dozorców o przybycie.

Koledzy stolarze! W niedzielę, dnia 13. III. odbędzie się zebranie Oddziału Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Drzewnego „Praca Polska“. Zebranie odbędzie się w lokalu własnym, Grodzka 40, II. p. ofic. o godz. 10-tej przed poł. Ze względu na ważne sprawy, obecność wszystkich konieczna!

OKRĘG RADOMSKI

W dniu 27. II. odbyło się zebranie Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska“. Po zagajeniu zebrania przez prezesa Zarządu Okręgowego „Pracy Polskiej“ w Radomiu, kol. Stanisława Drobińskiego, wygłosił referat, delegat Zarządu Centralnego kol. Adam Olszyński, na temat „Polska bez proletariatu“. Referent przeciwstawiając światopoglądom liberalnemu i socjalistycznemu, wynikiem działalności których było wytworzenie się warstwy t. zw. proletariatu — światopogląd narodowy, stwierdził, że świat nie wyjdzie z upadku, do którego niemoralny liberalizm i socjalizm go wtrącają, ani przez walkę klas, ani przez terror, ani przez nieudolne wtrącanie się czynników państwowych, lecz jedynie przez powrót do porządku społecznego, przesiąkniętego duchem sprawiedliwości społecznej opartej na zasadach etyki chrześcijańskiej. Powołując się na przykłady z życia, mówca zobrazował dokładnie wady dzisiaj panujących systemów społecznych, w których wyzysk i nędza z jednej, a niewolnictwo systemu bolszewickiego z drugiej strony, żerują na nieuświadomieniu szerokich mas narodów. Po nakreśleniu głównych wytycznych ustroju narodowego, mówca zakończył swe wywody wezwaniem do wyzwolenia się człowieka pracy z pod jarzma żydowskich ustrojów społecznych. Zebrani entuzjastycznymi okrzykami nagrodzili piękne wywody prelegenta.

W wywiązanej dyskusji zabrało głos kilku słuchaczy, którym wyjaśnienia udzielił referent. Na zakończenie zebrania przemówił prezes Zarządu Okręgowego kol. St. Drobiński, który przy niemilknących oklaskach i entuzjaźmie wszystkich zebranych napiętnował w twardych i stanowczych słowach podłą działalność czerwonej prasy radomskiej. Wezwał obecnych na sali, by nie profanowali swych domów wnoszeniem do nich czerwonych szmat, zatruwających jadem nienawiści żydowskiej serca narodu polskiego.

Wśród burzliwych okrzyków na cześć Polski Narodowej, zebranie zakończono odśpiewaniem Roty.

W. K. 3)

ROBOTNICY POLSCY

(Zasady programowe Zw. Zaw. „Praca Polska“)

Spis ludności, dokonany w Polsce w r. 131 wykazał, że łącznie zatrudnionych i bezrobotnych mamy robotników 4 miliony 215 tysięcy, w tym robotników rolnych 1 milion 411 tysięcy, w górnictwie i przemyśle 1 milion 693 tys., w handlu i ubezpieczeniach 179 tys., w komunikacji i transporcie 222 tys. w służbie publicznej 117 tys., w szkolnictwie 24 tys., w lecznictwie 62 tys., w służbie domowej 415 tys. Bezrobotnych było 603 tys. Pouczającym jest fakt, że według tegoż spisu 56% ogółu robotników — to ludzie w wieku do 29 lat, a więc znakomitą większość stanu robotniczego w Polsce stanowią ludzie młodzi.

Ilość robotników rzeczywiście zatrudnionych w górnictwie, hutnictwie, w wielkim i średnim przemyśle przetwórczym oraz na robotach publicznych wynosiła w r. 1936 — 641 tys. w górnictwie, hutnictwie i przemyśle oraz 102 tys. na robotach publicznych. W tym było górników 93 tys., hutników 40 tys., w przemyśle włókienniczym 140 tys., w metalowym 65 tys. W wielkim i średnim przemyśle w Polsce w r. 1936 przepracowano 1 miliard 117 milionów robotniko-godzin. Nie rozporządzamy niestety danymi, dotyczącymi wydajności pracy ogółu naszych robotników — statystyka podaje tylko wydajność pracy górników w Polsce. Ze statystyki tej wynika, że wydajność pracy w kopalniach węgla kamiennego w Polsce jest najwyższa w Europie, kiedy załoga pod ziemią wydobywa w Polsce na jedną robotniko-dniówkę 2.735 kg węgla (na Górnym Śląsku nawet 2.896 kg) — to np. w Holandii wydabywa się tylko 2.670 kg. w Niemczech 1.977 kg. w Belgii 1.139 kg. we Francji 1.332 kg. Cyfry te pochodzą z r. 1935, w roku zaś 1936 wydajność polskiego górnika jeszcze wzrosła, dochodząc do 2.803 kg na robotniko - dniówkę. Świadczy to o wartości produkcyjnej polskiego robotnika. Wydaje nam się, że niezbędną też jest rzeczą ujęcie choćby tylko w kilku cyfrach tych wartości, które nazwaliśmy wyżej „uposażeniem moralnym i materialnym“ robotnika polskiego. Niestety zupełny brak jest danych, dotyczących wyszkolenia ogólnego i zawodowego robotników. Nie posiadamy nawet cyfry, wskazującej procent analfabetów w tej warstwie ludności tak, że z konieczności ograniczyć się musimy do zagadnienia „uposażenia materialnego“.

Przeciętne zarobki robotników w Polsce w r. 1936 wynosiły w wielkim i średnim przemyśle przetwórczym 27 zł. 36 gr. tygodniowo, 64 zaś groszy za godzinę pracy. Poniżej 10 zł. tygodniowo zarabiało 10% ogółu robotników, od 10 do 20 zł. — 28%, od 20 do 30 zł. — 27%, od 30 do 40 zł. — 15% do 50 zł. — 7%, do 60 zł. — 4%, do 70 zł. — 2% do 80 zł. — 1%.

W r. 1935 zbadano warunki życia 300 rodzin robotniczych, zamieszkałych w robotniczych dzielnicach Warszawy. Badanie to ujawniło, że przeciętne przychody rodziny robotniczej wynoszą 24 zł. tygodniowo, co wynosi przeciętnie na jednostkę konsumcyjną 8 zł. tygodniowo. Zauważyć przy tym należy, że 48% tych rodzin miało tygodniowo dochodu poniżej 20 zł., zaś 15% nawet poniżej 10 zł. tygodniowo. Na jednostkę zaś konsumcyjną było w 15% przypadków poniżej 3 zł. 75 gr. dochodu tygodniowego, w 60% zaś całej badanej ilości poniżej 10 zł. dochodu tygodniowego na jednostkę.

Dla oceny stopy życiowej tych rodzin robotniczych wystarczy przypomnieć, że ustawodawstwo polskie za minimum dochodów, niezbędnych do życia uważa kwotę 100 zł. miesięcznie. Dochodu z pracy nie przewyższającego tej kwoty nie wolno nawet zająć w drodze egzekucji na zaspokojenie słusznych pretensji wierzycieli. Jakby zatem wynikało z wyżej podanych cyfr zarobki około 60% robotników albo dochodzą do tego, przez ustawę przewidzianego minimum egzystencji albo też są od tego minimum niższe zaś około 20% robotników nie osiąga nawet połowy zarobków, niezbędnych do egzystencji. (c. d. n.).



DEMASKUJEMY MARKSA!

„Nadwartość“ - czy „Nadblaga“?

czyli bajeczki Marksa dla grzecznych „towarzyszów“

Z artykułu, umieszczonego w tym miejscu w poprzednim numerze „Głosu“ dowiedzieli się Czytelnicy, co mówił Marks o wartości każdej rzeczy. Powiedzieliśmy, że utożsamiał ją z pracą. Twierdził, że tyle jest wart np. stół, ile godzin nad nim pracowano. A więc np. 5 godzin. Wykazaliśmy, że wartość rzeczy zależy jeszcze od wielu innych czynników. Od tego, czy my tej rzeczy potrzebujemy, czy jej jest dużo itd.

A nawet gdyby Marks mówił prawdę, to jak tu zmierzyć tę pracę? Stół jest wart 5 godzin pracy! Ale przecież jeden robotnik pracuje szybciej, bo jest zdolniejszy, drugi, bo ma większą wprawę, trzeci pracuje wolno, bo jest leniwy. Jak to wszystko zmierzyć? Widać jak na dłoni, że Mordochaj zwyczajem swoich pejsatych pobratymców i tu naszachrował aż miło! A że to wszystko sprytnie opisał, a „klasie“ robotniczej nakadził, to też „towarzysze“ aż się zachłystują z zachwytu.

Wykazaliśmy również, je jeśli ktoś oprze się na jakiejś fałszywej wiadomości, to wnioski, które z tej wiadomości wyciągnie też będą fałszywe. Naprzykład: słyszymy, że Jan coś ukradł. Wyciągamy z tego wniosek, że Jan jest złodziejem. A tu okazuje się, że nieprawda, Jan nie ukradł. A więc i wniosek wyciągnięty jest niesłuszny. Jan nie jest złodziejem! Skorośmy więc wykazali, że nauka Marksa o wartości jest nieprawdziwa, to i wszystkie wnioski z niej wyciągnięte nie są prawdziwe. Możnaby więc nawet nie badać ich i zgóry powiedzieć, że nie są słuszne. Ale rozpatrzmy je jednak.

Takim wnioskiem z teorii wartości jest teoria t. zw. „nadwartości“. Cóż to takiego?

Otóż Marks mówi tak. Kiedy kapitalista da robotnikowi dniówkę, to ona starczy tylko na wyżywienie robotnika i jego rodziny. To pożywienie, którego rodzina ta potrzebuje, musi być też zrobione. Ale do tego, twierdzi Marks, potrzeba tylko 5 godzin pracy. A więc żywność ta kosztuje 5 godzin pracy. A robotnik tymczasem pracuje 8, lub więcej godzin. Skoro więc jego dniówka warta jest 5 godzin pracy, to i on powinien pracować tylko 5 godzin. Tymczasem on pracuje 8 godz. Czyli, że za 3 godziny kapitalista mu nie płaci, a to, co robotnik przez te 3 godziny zrobi, kapitalista zabiera sobie. Innymi słowy (przypominamy, że dla Marksa wartość, to praca): to, co jest warte 3 godziny pracy, tę 3-godznnę wartość kapitalista zabiera sobie. Tę trzy-godzinną wartość nazywa Marks „nadwartością“.

Czy to wszystko jest słuszne? *Rzecz to oczywista, że robotnik na wielu wypadkach nie jest dziś dostatecznie wynagrodzony.* Ale czy Marks dobrze to wyjaśnił, i dlaczego tak wyjaśnił?

Weźmy dwóch robotników: Jana i Józefa. Pracują w tej samej fabryce, dostają takie same wynagrodzenie. Kupują na obiad kartofle. Jan płaci w jedny msklepie 10 gr. za kilo i Józef płaci 10 gr., ale w innym sklepie. Te kartofle, które Jan kupił, urosły na dobrej ziemi, na której wystarczyło je zasadzić, obredlić i wyrosły. Ziemia ta leżała do tego w takiej okolicy, w której w tym roku padały od czasu do czasu deszcze. Kartofle natomiast Józefa rosły na piasku, który trzeba dobrze nawozić. Do tego w okolicy tej panowała susza i chłop, chcąc mieć te kartofle, musiał sprowadzać wodę ze stawu, żeby je ratować. A do tego niedaleko były dziki, które nocami ryły pole i wyżerały te kartofle. Chłop musiał więc nocami pilnować.

Niech nam teraz Mordochaj odpowie. Czy jedne i drugie kartofle, chociaż kosztowały jednakowo, tyle samo były „warte“? Tyle samo pracy w nie włożono? Nie! kartofle Józefa były pięć razy tyle warte, co kartofle Jana. Wynika więc z tego, że Józef za swoje 10 groszy dostał kartofle pięć razy tyle warte, co kartofle Jana. Józef zatym został przez kapitalistę mniej wyzyskany niż Jan. A może nawet wcale nie był wyzyskany... Tak wynika z „teorii“ Marksa. A nieprawda! Tak Jan, jak i Józef zostali jednakowo wyzyskani! Marks kłamie! To nie jest żadna „nadwartość“, a poprostu „nadblaga“! Żeby robotnika wciągnąć pod czerwone płachty. Mistrzu Mordochaju! Robotnicy nie byki, żeby im czarwoną płachtą migać pod oczyma!

Stwierdzamy raz jeszcze, że robotnik jest dziś często wyzyskiwany, źle opłacany i to musi się skończyć! Ale Marks wyjaśnił to tak, żeby robotnika rozjątrzyć i sobie zjednać. Wyjaśnił to w ten sposób, chociaż jak dowiedliśmy, rzecz ta zupełnie inaczej wygląda.

A niechno którykolwiek „towarzysz“ wyjaśni, czy tylko praca fizyczna jest potrzebna? Jeżeli tak, to niechno który z „towarzyszów“ murarzy wybuduje kamienicę bez planu (plan przecież musi zrobić inżynier, który fizycznie nie pracuje), albo most na Wiśle bez planu, albo szosę, albo maszynę! A adwokaci też „towarzyszom“ nie potrzebni! I słusznie! Bo robotnika się broni w Z. Z. „Praca Polska“, a nie u klasowców. Zapytajcie „towarzysze“ tych tysięcy członków i sympatyków „Pracy Polskiej“, którzy odzyskali należne sobie zarobki, zapytajcie ich, czy przydała im się niefizyczna praca adwokatów? Albo: wyrżnąć burżujów lekarzy (tylko nie żydowskich, broń Boże!), bo oni fizycznie nie pracują! A „towarzysz“ poprostu pocałuje Marksa w brodę i będzie zdrów! Trzeba ich koniecznie powyżynać, bo jak tu zmierzyć ile godzin warta jest ich praca?

Widzą więc Czytelnicy, że te historyjki, co Marks socjałom opowiadał, to piękne rzeczy. Ale nieprawdziwe. A chcąc, by się w życiu sprawdzały, trzeba szerzej ubój rytualny stosować. Lekarzy, inżynierów, adwokatów — do rzezaków! Ho, ho, nawet tego chłopka, co nocami kartofli pilnuje, a cały dzień koło nich zabiega, też trzeba zgładzić, bo „teoriom“ (czytaj — szachrajstwom) Marksa przeszkadza. To że to też „proletariuszu“ — to głupstwo! W Hiszpanii i Sowietach setki tysięcy proletariuszów zginęło „pod stienku“, może ich zginąć jeszcze raz tyle. Gojów na świecie dużo. Im czerwone sztandary bardziej poczerwienieją, tym Mordochojowi będzie na łonie Abrahama wygodniej.

Dalsze „nauki“ Marksa w numerze następnym. (u)

ROZWIĄZANIE ZAGADKI.

Najlepszą odpowiedź nadesłał **kol. Józef Siedlanowski** z Warszawy. Otrzyma on w najbliższym czasie książkę „Gospodarka Narodowa“. Pozatem kol. A. Romanowski z Białegostoku otrzyma za swą oryginalną odpowiedź także nagrodę w postaci książki.

Ze względów technicznych powyższych odpowiedzi nie drukujemy w bieżącym numerze, odkładając je do jednego z numerów najbliższych.

NASZ SOCJALIZM PRZEZ LAT KILKANAŚCIE BYŁ — NIE KOSMOPOLITYCZNYM NAWET WE WŁAŚCIWYM ZNACZENIU TEGO WYRAZU — ALE ANTYNARODOWYM Z ODCIENIEM RUSOFILSKIM. PIERWSZYM JEGO WYSTĄPIENIEM PUBLICZNYM BYŁA OWACJA DLA SPASOWICZA ZA SPONIEWIERANIE W ODCZYCIE O POLU PRZESZŁOŚCI NARODOWEJ, PIERWSZĄ GŁOŚNĄ MANIFESTACJĄ OKRZYK: „PRECZ Z NIEPODLEGŁĄ POLSKĄ“. WSPOMNIENIA TEGO NIE ZAGŁUSZĄ DZISIEJSZE WIWATY NA CZEŚĆ „NIEPODLEGŁEJ I SOCJALISTYCZNEJ RZPLITEJ POLSKIEJ“. TA TRADYCJA ŻYJE, SAMI SOCJALIŚCI DO NIEJ SIĘ PRZYZNAJĄ, I WYWIERA WPŁYW WIĘKSZY, NIŻ SIĘ WYDAJE. CAŁA NIEMAL LITERATURA SOCJALISTYCZNA POLSKA JEST NIĄ PRZESIĄKNIĘTA, JAK PRZESIĄKNIĘTA JEST RUSYFIKACJĄ IDEOWĄ I JAKĄŚ CHOROBLIWĄ, NAMIĘTNĄ NIENAWIŚCIĄ DO POLSKOŚCI I PRZESZŁOŚCI NARODOWEJ. TA TRADYCJA ODEZWAŁA SIĘ ŚWIEŻO WE WNIOSKU SOCJALISTÓW POZNAŃSKICH, ŻĄDAJĄCYCH WYRZECZENIA SIĘ „FRAZESÓW NARODOWYCH“, UJAWNIŁA SIĘ W KOMICZNYM ZAPĘDZIE ORATORSKIM P. DASZYŃSKIEGO, KTÓRY SZCZĄTKI KRÓLÓW I BOHATERÓW POLSKICH, SPOCZYWAJĄCE NA WAWELU, NAZWAŁ „PROCHAMI TYRANÓW (?) LUDU“.

J. L. POPŁAWSKI

PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI 1900
Z ARTYKUŁU: „NASZ DEMOKRATYZM“.

CENA OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości jednego mm. szerokości jeden łam — 40 gr.; drobne za wyraz 20 gr. układ 4-łamowy.

WARUNKI PRENUMERATY: Przedpłata: kwartalnie zł. 1.20; półrocznie 2.40; rocznie 4.50. Przedpłatę i należność za kolportaż prosimy wpłacić na konto rozrachunkowe Nr. 311.

PISMO REDAGUJE: JAN MATŁACHOWSKI. Adres Redakcji i Administracji: Aleje Jerozolimskie 17 m. 5 — od 14 — 15, tel. 9-87-90.

Redaktor odpowiedzialny: Damazy Czwójdak. Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47. Wydawca: Józef Bąkowski.